

*Stanisław Bieleń* \*

## **Uwarunkowania przystąpienia Polski do NATO**

### **1. Poszukiwanie nowych zabezpieczeń**

Współczesne bezpieczeństwo państw nie opiera się wyłącznie na umacnianiu własnej obronności. Warunkiem koniecznym, aczkolwiek samoistnie niewystarczającym, jest świadome i rozsądne działanie państwa na zewnątrz poprzez identyfikację zagrożeń, zapobieganie wszelkim potencjalnym groźbom oraz zdobywanie rozmaitych gwarancji polegających na uczestniczeniu w dwustronnych i wielostronnych powiązaniach, które ograniczają do minimum ryzyko zagrożenia konfliktem. Chodzi o tworzenie coraz większej liczby sprzężeń, które integrowałyby państwo ze środowiskiem międzynarodowym, z instytucjami o charakterze regionalnym, kontynentalnym i globalnym mogącymi zwiększać stabilizację oraz wzbogacać współzycie międzynarodowe. Istnieje prawidłowość, że im większa jest sieć powiązań, tym silniejsza jest gwarancja utrwalania oraz przedłużania stabilności działań i oddziaływań międzynarodowych państw.

Polska nie jest państwem dość silnym pod względem gospodarczym i wojskowym, aby sama mogła zapewnić sobie bezpieczeństwo, tym bardziej, że sąsiaduje również z krajami dysponującymi znacznie większym od naszego potencjałem. Ponadto niemal wszystkie zadania związane z zapewnieniem bezpieczeństwa indywidualnego mają obecnie charakter ponadnarodowy i mogą być realizowane jedynie drogą ścisłej współpracy zespołowej.<sup>1</sup>

Z politologicznego punktu widzenia, bezpieczeństwo oznacza pewność istnienia podmiotu, do którego owo bezpieczeństwo się odnosi. Po rozpadzie wschodnich struktur blokowych nastąpiło niewątpliwie odmilitaryzowanie bezpieczeństwa narodowego, które jest złożonym procesem współzależnego

---

\* Dr **Stanisław Bieleń**: Instytut Stosunków Międzynarodowych; prodziekan Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>1</sup> P.Seydak, *Polityka bezpieczeństwa Polski*, „Analizy - Syntezy”, nr 15, Departament Bezpieczeństwa Międzynarodowego MON, Warszawa 1996, s.8.

kształtowania pewności istnienia, ochrony stanu posiadania, spokojnego funkcjonowania i niezakłóconego rozwoju<sup>2</sup>. Składa się na nie zarówno poczucie bezpieczeństwa, jak i realne uwarunkowania, które tę pewność umacniają. Nie zawsze jest tak, że to co niepewne, stanowi od razu zagrożenie.

Po zaniku konfrontacji blokowej wystąpiła pilna konieczność nowego spojrzenia na istniejące i potencjalne zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego. Jeśli przez zagrożenia rozumie się rozmaite zjawiska, procesy, sytuacje i stany rzeczy, które mogą wywierać negatywny wpływ na funkcjonowanie państwa (jego struktury i obywateli) oraz utrzymanie atrybutów i podstawowych wartości (jak autonomia i suwerenność), to w ostatnich latach nastąpiła ich jakościowa i ilościowa metamorfoza. W miejsce zagrożeń biologicznych, będących wynikiem konfrontacji „zimnowojennej” i groźby wybuchu konfliktu jądrowego pojawiło się szereg zagrożeń o różnym charakterze: politycznym (na przykład godzenie w polską rację stanu przez mocarstwo sprzeciwiające się integracji euroatlantyckiej), gospodarczym (nowe formy uzależnień i poddanie się dyrektywom międzynarodowych instytucji finansowych), psychologiczno-kulturowym i psycho-społecznym (wzrost nacjonalizmów i uprzedzeń etnicznych, roszczeń rewindykacyjnych i żądań naprawy historycznych krzywd, spadek poczucia bezpieczeństwa publicznego ze względu na wzrost przestępczości) oraz ekologicznym (wzrost zanieczyszczeń i gróźb różnego typu katastrof).<sup>3</sup> Sposób postrzegania i umiejętność kwalifikowania tych zagrożeń jest podstawowym wymogiem i wyzwaniem wobec elit rządzących. Muszą być one zdolne do minimalizowania i neutralizowania szkodliwości owych zagrożeń, w odniesieniu do których niezwykle istotna jest także umiejętność ich aktywnej kontroli poprzez skuteczną i integralną politykę, tzn. uwzględniającą interesy własne i cudze, czyli interesy partnerów, sprzymierzeńców, a także oponentów.<sup>4</sup>

Warto przy tym zaznaczyć, że nowe zagrożenia idą w parze z wieloma wyzwaniami, które bynajmniej nie ograniczają inicjatywy i możliwości działania. Przeciwnie, właściwe sprostanie wyzwaniom może być nawet szansą dla maksymalizacji interesów państwa w środowisku międzynarodowym.<sup>5</sup> Do wyzwań tych należy m.in. samodzielne otwarcie się na system stosunków

<sup>2</sup> R.Zięba, *Współzależność bezpieczeństwa Polski ze środowiskiem międzynarodowym*, w: *Polska w środowisku międzynarodowym. Problemy współzależności*, Warszawa 1993, s.204; J.Stańczyk, *Współczesne pojmowanie bezpieczeństwa*, Warszawa 1996.

<sup>3</sup> Warto podkreślić, że wiara w dostęp do przywilejów i korzyści, wynikających z ewentualnych procesów integracyjnych, zmniejsza wyraźnie wrażliwość decydentów i społeczeństwa na wymienione zagrożenia.

<sup>4</sup> S.Bieleń, *Pytania o rację stanu*, „*Stosunki Międzynarodowe*” 1996, t.18, s.39.

<sup>5</sup> J.Kukułka, *Nowe uwarunkowania i wymiary bezpieczeństwa międzynarodowego Polski*, „*Wiś i Państwo*”, nr 11 1994; *Uwarunkowania bezpieczeństwa i obronności Polski. Aspekty prawnomiędzynarodowe i polityczne*, red. L.Łukaszuk, W. Kostecki, Warszawa 1996.

międzynarodowych oparty na zasadach konkurencyjności i pluralizmu oraz konieczność pogodzenia dynamiki transformacji ustrojowej z pożądaną stabilizacją różnych dziedzin życia społecznego.

Po 1989 r. problemy afiliacji w Zachodem nie budziły większych kontrowersji wśród polskich elit politycznych. Najważniejsze siły polityczne i oficjalne czynniki państwowe opowiadały się jednomyślnie, chociaż nie wszystkie bez zastrzeżeń, za powiązaniem z zachodnimi strukturami integracyjnymi, a orientacja prozachodnia przestała być własnością jednej czy drugiej partii. Stanowiło to przede wszystkim „*emocjonalne odreagowywanie na ponad czterdziestoletnią zależność od Wschodu*”, które przeistoczyło się w „*stadny pęd ku Zachodowi*”.<sup>6</sup> Trudno orzec, na ile owa spójność stanowisk była konsekwencją rzeczywistego *consensusu* społecznego, na ile zaś wynikała z demonstracyjnego okcydentalizmu elit postsolidarnościowych. Być może najważniejszym czynnikiem decydującym o tego typu ewolucji postaw był po prostu niepokój wynikający z faktu znalezienia się w strefie o innym statusie bezpieczeństwa niż ten, jaki posiadają państwa graniczące z Polską od zachodu i od wschodu. W odróżnieniu od Niemiec czy Rosji, które samodzielnie lub w sojuszu z innymi mają zagwarantowane swoje bezpieczeństwo, państwa środkowoeuropejskie zostały pozostawione samym sobie. Ewidentna nierówność czy też asymetria bezpieczeństwa stała się zatem głównym czynnikiem sprawczym głębokich przewartościowań, przed jakimi stanęła także polityka polska.

W wyniku owych przewartościowań wyłoniły się następujące możliwości działania Polski na rzecz własnego bezpieczeństwa:

- samodzielne: polegające na pomnażaniu materialnej siły państwa, stabilizowaniu jego ustroju politycznego, modernizacji przemysłu obronnego, podnoszeniu mobilności społecznej oraz skuteczności służby zagranicznej,
- afiliacyjne (koalicyjne): wynikające z przekonania, że dla Polski jedyną drogą jest szybkie sprzężenie ze strukturami integracyjnymi Zachodu,
- kooperacyjne i komplementarne: związane z uczestnictwem w procesie paneuropejskim, budową zaufania i rozbrojeniem konwencjonalnym pod auspicjami Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE), udziałem w przedsięwzięciach regionalnych, subregionalnych i sąsiedzkich, a także z aktywnością w rozmaitych organizacjach międzynarodowych.<sup>7</sup>

---

<sup>6</sup> J.Stefanowicz, *Zarys nowej architektury bezpieczeństwa w: Polityka europejska Rzeczypospolitej Polskiej - oceny i wskazania*, Warszawa 1991, s. 27.

<sup>7</sup> A.Karkoszka, *Polityka bezpieczeństwa Polski*, „Sprawy Międzynarodowe” nr 1 1993; A.Podraza, *Poland Between the East and the West: Security Risks and Policy Options w: The Future of East - Central Europe*, red. A.Dumała, Z. J. Pietraś, Lublin 1996, s.292-300.

Największe konsekwencje miało przyjęcie tezy o konieczności jak najszybszego stowarzyszenia się Polski ze strukturami obronnymi Zachodu, która to teza stała się swoistym dogmatem polityki polskiej. Jakikolwiek próby podważenia zasadności tej tezy rodzą emocjonalne reakcje i oceny skazujące każdego wątpiącego na ideologiczno-patriotyczną anatemę. Stan taki nie zaspokaja oczywiście potrzeby głębokiej społecznej debaty nad wieloma konsekwencjami nowych zobowiązań sojuszniczych.

## 2. Międzynarodowe uwarunkowania polskiego akcesu do NATO

Już na początku lat 90. państwa członkowskie Sojuszu Północnoatlantyckiego uznały, że najważniejszym celem w budowie bezpieczeństwa międzynarodowego po „zimnej wojnie” jest rozszerzanie strefy stabilności, demokracji i przewidywalności. Strefa ta obejmuje w pierwszej kolejności państwa Europy Środkowej i Wschodniej, gdzie najważniejszym wyzwaniem dla bezpieczeństwa stały się konsekwencje poważnych perturbacji gospodarczych, społecznych i politycznych.<sup>8</sup> Wyrażana przez Zachód troska o stabilną transformację pozimnowojennego ładu międzynarodowego, a jednocześnie atrakcyjność nowych partnerów z punktu widzenia ich możliwości gospodarczych stały się więc ważnymi przesłankami dojrzenia decyzji o przyjęciu państw środkowoeuropejskich do struktur euroatlantyckich.

Problem rozszerzenia NATO należy wszak postrzegać na tle zmian, które nastąpiły w stosunkach międzynarodowych po zakończeniu „zimnej wojny” i roli, jaką Rosja jako sukcesor przegranego mocarstwa radzieckiego odgrywa na arenie międzynarodowej.<sup>9</sup> Od trzech stuleci Rosja była mocarstwem, które odgrywało aktywną rolę w polityce europejskiej. Aktualne zmiany w układzie sił powodują, że grozi jej wyłączenie z mechanizmów decyzyjnych, rozstrzygających o kluczowych sprawach bezpieczeństwa kontynentalnego. Owo „wypychanie” Rosji z Europy może więc wróżyć jedynie skrajnie negatywne następstwa tak dla niej samej, jak i dla środowiska zewnętrznego.

Dlatego na Zachodzie nie brak sceptyków, których zdaniem kluczem do konsolidacji pokoju w Europie nie jest bynajmniej rozszerzenie NATO, lecz zachęcanie Rosji do harmonijnego współzycia w pozimnowojennej wspólnoty międzynarodowej. Niektóre zachodnie środowiska opiniotwórcze, np. skupione wokół „*The New York Times*”<sup>10</sup>, zarzucają państwom środkowoeuropejskim

<sup>8</sup> *NATO. Vademecum*, Warszawa 1995, s. 267.

<sup>9</sup> Zob. szerzej: S.Bieleń, *Ciągłość i zmiana ról międzynarodowych Rosji w: Nowe role mocarstw*, red. B.Mrozek, S.Bieleń, Warszawa 1996, s.39-61.

<sup>10</sup> Redaktorzy „*NYT*” w jednym z komentarzy twierdzili, że kluczem do konsolidacji pokoju w Europie nie jest rozszerzanie NATO, ale zachęcanie Rosji, aby żyła w harmonii ze swymi

instrumentalne podejście do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Sprowadza się ono do traktowania NATO jako „polisy ubezpieczeniowej” na wypadek ewentualnego odrodzenia rosyjskiej potęgi imperialnej, gdy tymczasem żadne zagrożenie rosyjskie obecnie nie istnieje. Rosja jest groźna jedynie swoją niestabilnością wewnętrzną i nieprzewidywalnością rozwoju sytuacji, nie zaś ze względu na tendencje agresywne.<sup>11</sup>

Wiele wskazuje na to, że sprzeciw rosyjski wobec rozszerzania NATO jest wygodnym pretekstem zarówno dla przeciwników tego procesu, jak i dla tych polityków zachodnich, którzy nie mają jednoznacznego poglądu na sprawę. Najważniejszym zadaniem pozostaje więc udzielenie sobie i innym odpowiedzi: czy budować w Europie system bezpieczeństwa bez Rosji, czy wspólnie z nią? Jedno jest pewne, że wszelkie ułożenie spraw w Europie, które zdaniem Rosji byłoby sprzeczne z jej interesami i pozostawiało ją w roli mocarstwa odwetowego we wschodniej części kontynentu, będzie równie nietrwale jak rozwiązanie wersalskie z 1919 r. Rosja nie powinna dyktować warunków, tak jak ich nie dyktowała Francja po 1815 r. czy Niemcy po 1945 r. Wtedy jednak udało się doprowadzić do włączenia Francji i Niemiec do społeczności państw europejskich, mimo iż dziesięciolecia konfliktów zbrojnych pozostawiły w spadku wiele podejrzeń. Przed Zachodem nie pozostaje więc nic innego, jak skorzystać z owych historycznych doświadczeń i nie pozostawiać Rosji samej sobie, gdyż ta - obciążona różnymi frustracjami i lękami - mogłaby sama upomnieć się kiedyś o należną jej pozycję w ładzie europejskim.

Z dotychczasowych uzgodnień międzynarodowych wynika, że przyjęcie nowych państw do sojuszu atlantyckiego zostanie poprzedzone specjalnym porozumieniem NATO z Rosją, a być może także z Ukrainą (według formuł „16 + 1” bądź „16 + 2”). Świadczy to o tym, że dla Zachodu partner rosyjski ma ciągle pierwszoplanowe znaczenie<sup>12</sup>, a w procesach decydowania o przyjęciu nowych członków do struktur integracyjnych państwa zachodnie będą brały pod uwagę przede wszystkim interesy własnego bezpieczeństwa.

Wraz z upadkiem mocarstwa radzieckiego z jego ekspansywną ideologią zniknęło podstawowe źródło zagrożeń dla Zachodu. Poradziecka Rosja wskutek znacznego osłabienia nie wywołuje na Zachodzie obaw podobnych do tych, jakie budził ZSRR w czasach „zimnej wojny”. Przeciwnie, staje się ona potencjalnym sojusznikiem potęg zachodnich w obliczu nowych wyzwań globalnych, generowanych przez pogłębiający się antagonizm pomiędzy

---

sąsiadami i zgodziła się na wynegocjowaną głęboką redukcję swojego arsenału jądrowego. („*The New York Times*”, z 26-27.10.1996.)

<sup>11</sup> M.Mandelbaum, *Nieprawdziwy syndrom twierdzy*, „*Rzeczpospolita*”, 13.08.1996.

<sup>12</sup> Por. S.Bieleń, *Pozycja i role Polski w środowisku międzynarodowym w: Polska w środowisku międzynarodowym. Problemy współzależności*, red. E.Halszak, M.Tabor, Warszawa 1993, s.249.

bogatymi i biednymi oraz przez odzwierciedlający go renesans fundamentalizmów religijnych i rozmaitych postaw ekstremistycznych.<sup>13</sup>

Zdając sobie sprawę ze znaczenia czynnika rosyjskiego w stabilizowaniu ładu globalnego, władze Rosji są gotowe zaakceptować NATO jako element przyszłego bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego pod warunkiem przebudowy tej organizacji z wojskowej w polityczną. Stanowisko to nie wyklucza akceptacji sojuszu jako instrumentu dialogu rosyjsko-amerykańskiego na temat systemu wzajemnego bezpieczeństwa, ale pod warunkiem przyznania Rosji „specjalnego statusu”. W debacie politycznej wokół Rosji brakuje wszak jasności, na czym ów „specjalny status” miałyby polegać. Stosunkowo łatwo można sprecyzować zakres „specjalnych” stosunków amerykańsko-rosyjskich w sprawach globalnego bezpieczeństwa jądrowego i proliferacji nowoczesnych systemów broni. Znacznie trudniej określić, na czym miałyby polegać „specjalna” rola Rosji w Europie. Nie trzeba wielkiej wyobraźni - podkreślają polscy analitycy - aby domyślić się, że gdy mowa o „specjalnej” roli w Europie, to dotyczy to obszaru na wschód od granicy niemiecko-polskiej.<sup>14</sup> Wśród państw zachodnich dominuje raczej przekonanie, że współpraca z Rosją powinna opierać się na normalnym partnerstwie, nie zaś na uznaniu jakiejś jej specjalnej roli.

Zdaniem strony rosyjskiej, „specjalny” charakter jej stosunków z NATO powinien mieć oparcie traktatowe, gwarantujące wzajemne zabezpieczenia. Konsekwencją tych gwarancji byłoby m.in.:

- konsultowanie spraw politycznych i wojskowych sojuszu atlantyckiego, w tym dotyczących przyjmowania nowych członków,
- zobowiązanie do nierozmieszczania na terytorium nowych państw członkowskich NATO broni jądrowej i wojsk pozostałych uczestników,
- każdorazowe uzgadnianie z Rosją przeprowadzania manewrów w pobliżu jej granic i informowanie o ruchach dużych ugrupowań wojskowych,<sup>15</sup>
- niezmiennianie statusu obwodu kaliningradzkiego, co oznaczałoby możliwość utrzymywania w nim nie zredukowanych sił zbrojnych.

<sup>13</sup> Zob. np. J. Stachura, *Stany Zjednoczone w stosunkach z Rosją*, „Sprawy Międzynarodowe”, nr 1 1996.

<sup>14</sup> P. Grudziński, H. Szlajfer, *NATO i koncert supermocarstw*, „Rzeczpospolita”, 31.07.1995.

<sup>15</sup> Argumenty rosyjskie przeciw przybliżaniu potencjału wojskowego NATO do zachodnich granic Rosji nie są przekonujące. Rosja przecież już od dawna graniczy z Paktem Północnoatlantyckim - na północy z Norwegią i na południu z Turcją. Podobnie jest na Morzu Śródziemnym, gdzie obok siebie pływają okręty rosyjskie i VI Flota USA oraz na Bałtyku, gdzie obok rosyjskich operują jednostki niemieckie, duńskie, norweskie, a nawet francuskie czy amerykańskie. Nie bez znaczenia jest również sąsiedztwo z USA poprzez Cieśninę Beringa. Graniczenie z NATO nie jest więc dla Rosji czymś absolutnie nowym czy nadzwyczaj dramatycznym.

Rosja jest świadoma oporu wielu politycznych kół Zachodu przed rozszerzeniem NATO. W Raporcie Rady ds. Polityki Zagranicznej i Obronnej Federacji Rosyjskiej z 25 maja 1995 r. wprost postulowano, aby Rosja współpracowała nie z marginalną opozycją, lecz z „czołowymi grupami klas rządzących na Zachodzie, uważającymi decyzję o rozszerzeniu za niebezpieczną albo nazbyt kosztowną”. Istotą tego stanowiska najlepiej wyraża zdanie, iż „strategia sprzeciwu Rosji nie może być skierowana przeciwko Zachodowi, ale powinna być realizowana w jawnej albo tajnej solidarności ze znaczną częścią jego sił rządzących ...”.<sup>16</sup>

Rosyjska dyplomacja zręcznie rozgrywa atut, że na dobrą sprawę nikt ani na Wschodzie, ani na Zachodzie nie udzielił dotąd jednoznacznej i przekonującej odpowiedzi, dlaczego jedyny pakt wojskowy, jaki pozostał po „zimnej wojnie”, winien jak najszybciej się rozszerzyć. Poczucie bezpieczeństwa Zachodu nie jest przecież zależne od wzrostu liczby sojuszników; Zachód nie czuje się też bezpośrednio zagrożony przez Rosję. Nie jest też przekonujący argument, że rozszerzenie paktu ma na celu umocnienie demokracji w krajach dawnego Układu Warszawskiego. Jeśli byłby to argument prawdziwy, to dlaczego do NATO z tych samych powodów nie miałyby wejść republiki bałtyckie, Ukraina, a nawet Rosja? Otóż państwa środkowoeuropejskie kierują się przede wszystkim motywami strategicznymi, a nie chęcią umocnienia demokracji.<sup>17</sup> Takie uzasadnienie w istocie wystarcza, aby to Rosji właśnie przyznać rację, iż rozszerzenie NATO doprowadzi do wykreślenia w Europie nowych linii podziału.

Polski minister spraw zagranicznych Dariusz Rosati słusznie uważa jednak, że ów podział jest obiektywnym i nieuchronnym skutkiem rozpadu imperium radzieckiego oraz odzyskania pełnej suwerenności przez dawne kraje satelickie bądź republiki związkowe: „Rozszerzenie NATO nie tworzy więc nowego podziału na obszarze byłego bloku wschodniego, ale jedynie sankcjonuje istniejący stan rzeczy”.<sup>18</sup>

Rosja nie wyklucza mimo wszystko, że wbrew jej wysiłkom dojdzie do rozszerzenia Paktu Północnoatlantyckiego. Nie będzie wówczas dla niej ważne, ilu uczestników wejdzie w skład NATO, lecz jaką rolę może ona sama odgrywać w tworzeniu i funkcjonowaniu systemu bezpieczeństwa europejskiego. W tym świetle sprzeciw Rosji wobec polskich, węgierskich czy czeskich aspiracji do

---

<sup>16</sup> Raport Rady ds. Polityki Zagranicznej i Obronnej Federacji Rosyjskiej z 25 maja 1995 roku: Rosja, NATO i kwestia polska, „*Rzeczpospolita*”, 07.07.1995.

<sup>17</sup> Politycy środkowoeuropejscy nie ukrywają, że w akcesie do NATO widzą przede wszystkim gwarancje bezpieczeństwa przed zakusami Rosji, traktując tym samym sojusz mniej więcej podobnie jak część poradzieckiej generalicji rosyjskiej, czyli jako kontynuację dawnego bloku wojskowego skonfrontowanego ze Wschodem.

<sup>18</sup> D.Rosati, *Szersze, bezpieczne NATO*, „*Gazeta Wyborcza*”, 08.01.1997.

NATO należy postrzegać raczej jako element taktyki, a nie dalekosiężnej strategii. Innymi słowy, rosyjskie veto nie jest celem samym w sobie, ale środkiem do celu. Moskwa nie widzi bynajmniej w rozszerzeniu NATO zapowiedzi zachodniej agresji, ani groźby izolacji. Dostrzega przede wszystkim szansę osiągnięcia określonych zysków w przetargach. Oprócz wymiernych korzyści w postaci pomocy gospodarczej i zaniechania forsownego wyścigu zbrojeń, nie bez znaczenia jest także - czego bynajmniej nie skrywa się na Zachodzie - możliwość wyciszenia i pozbawienia politycznego znaczenia antyrosyjskich fobii w państwach środkowoeuropejskich. Osłabienie antyrosyjskości w Europie Środkowej zwiększy w istocie bezpieczeństwo Rosji.

Twarde stanowisko Rosji w negocjacjach z Zachodem potwierdza starą prawdę, że w momentach kryzysowych, wysuwając maksymalne postulaty stwarza ona nie tylko wrażenie większej mocy niż ją w rzeczywistości posiada, ale liczy również na to, że uda jej się wywalczyć jak najwięcej. Rosji zależy na tym, aby przyszły europejski system bezpieczeństwa był dostatecznie „miękki”. Chodzi o to, aby mogła ona wrócić do niego po pokonaniu trudności wewnętrznych jako pełnoprawny członek i aby ten system nie utrwalił czy też nie zamknął swoich struktur przed innymi państwami.

Rację ma jeden z polskich obserwatorów pisząc, że *„Zachód jest głęboko zainteresowany trudnymi, ale budzącymi wielkie nadzieje, procesami demokratycznych przemian w tej części kontynentu i - jak zawsze - sprzyja wszystkiemu, co wiedzie do wspólnego bezpieczeństwa, trwałego pokoju i zachowania praw człowieka na całym świecie”*.<sup>19</sup> Z takich ogólnych konstatacji nie wynika jednak, jakie są prawdziwe interesy państw zachodnich w tej części Europy.

Nie można mieć złudzeń, że interesy strategiczne Zachodu nie koncentrują się obecnie i nie będą koncentrować się w przyszłości na zachowaniu pewnego komfortu bezpieczeństwa, nawet kosztem interesów ewentualnych przyszłych sojuszników<sup>20</sup>. Zdaniem Rodrica Braithwaite'a, byłego ambasadora brytyjskiego w ZSRR, a potem w Rosji, członkowie NATO wykazują niewiele entuzjazmu dla nowych zadań, jakie staną przed Paktem po przyjęciu nowych uczestników - na przykład tłumienia sporów etnicznych w Europie i odgrywania roli policjanta na jej peryferiach. Zamożne społeczności Zachodu nie widzą większego sensu w wysyłaniu swoich synów na śmierć w odległych krajach, nawet gdyby sprawa, o którą synowie ci mieliby walczyć była najszczytniejsza. Nie bez podstaw zatem jest obawa, że zachodnie parlamenty, kiedy zajmą się w końcu rozpatrywaniem sprawy poszerzenia sojuszu, mogą nie zgodzić się na

<sup>19</sup> B.Cywiński, *Nasi odwieczni sprzymierzeńcy*, „Rzeczpospolita Plus Minus”, 16-17.03.1996.

<sup>20</sup> Dano temu wyraz w nieco przemilczanym w Polsce raporcie przygotowanym jesienią 1995 r. przez Centrum Badawcze Kongresu USA na temat skutków rozszerzenia NATO.



ponoszenie kosztów i ryzyka związanych z gwarantowaniem bezpieczeństwa nowym państwom członkowskim.<sup>21</sup>

Amerykanie nie ukrywają, że Europa Środkowa w rozszerzonym Pakcie Północnoatlantyckim będzie stanowić pierwszą linię obrony na wypadek odrodzenia się na Wschodzie (na obszarze b. ZSRR) tendencji agresywnych. Czy nie jest to przypadkiem zwykłe odwrócenie ról przypisywanych Europie Środkowej wcześniej przez komunistyczne mocarstwo wschodnie, obecnie zaś, zanim jeszcze nastąpiła instytucjonalna afiliacja, przez największe mocarstwo zachodnie?

Przypisywanie państwom Europy Środkowej roli rubieży obronnej NATO nie wymaga zresztą komentarzy z punktu widzenia geostrategii i geopolityki. Inaczej po prostu być nie może. Warto jednak w trakcie wywierania nacisków na decydentów politycznych i negocjatorów reprezentujących stronę polską akcentować cenę, jakiej warta jest sojusznicza uległość. Podkreślając siłę naszych argumentów, należy wskazywać na przesłanki zewnętrzne, czyli interesy państw zachodnich. Mimo wszystko Polska nie jest bowiem jedynie petentem, ale przede wszystkim interesującym dla nich partnerem.

### **3. Wyzwania stojące przed Polską**

Przystąpienie Polski do NATO ma być odpowiedzią na głębokie pragnienia i oczekiwania Polaków, ale jest także wyzwaniem pod adresem wszystkich sił odpowiedzialnych za skonstruowanie nowego pozimnowojennego ładu międzynarodowego, którego bezpieczeństwo europejskie jest kardynalnym składnikiem. Polska opowiada się za pojmowaniem bezpieczeństwa jako zadania wspólnego dla wszystkich solidaryzujących się europejskich i atlantyckich uczestników wyznających wspólne systemy wartości i stosujących jednakowe (czy zbliżone) kryteria ocen istniejących i przyszłych zagrożeń. Poszerzone o Polskę, Czechy i Węgry (być może także o Słowenię bądź Słowację) NATO stanie się naturalnym, docelowym miejscem dla państw bałtyckich i skandynawskich, a z czasem obejmie pozostałe państwa Europy Środkowej i Południowej.

Przyjęcie państw środkowoeuropejskich będzie najlepszym dowodem przezwyciężenia historycznych rywalizacji, będzie sprzyjać rozszerzaniu zachodniej wspólnoty cywilizacyjnej i stabilizowaniu coraz większej części kontynentu europejskiego. Za takim rozumieniem przyczyn akcesu Polski do NATO kryje się jednak wiele naiwnej wiary w to, że nowe rozwiązania miałyby być darem niebios, a nie wynikiem żmudnych procesów adaptacyjnych.

---

<sup>21</sup> „*International Herald Tribune*”, 03.12.1996.

Praktycznie wciąż nie ma jasności, na czym będzie polegać wspólnota interesów starych i nowych uczestników poszerzonego Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Oprócz traktatowych gwarancji natychmiastowej pomocy, państwa Europy Środkowej winny bez wątpienia liczyć na realne wsparcie Zachodu w modernizacji technologicznej ich armii i otwarciu szerokiego frontu inwestycyjnego. Sentymenty i racje emocjonalne nie powinny wszak przesłaniać wagi interesów narodowych i ceny, jaką trzeba zapłacić za nowe sprzężenia sojusznicze. Trzeba przecież pamiętać, że sojusz to nie tylko komfort „parasola ochronnego”, ale i konieczność efektywnego wkładu oraz ponoszenia ryzyka, które w przypadku Europy Środkowej - jak zwykle - jest bardzo wysokie.

Polska wniesie do NATO uregulowane stosunki z sąsiadami, spokój wewnętrzny i poszanowanie mniejszości narodowych, silne poparcie społeczeństwa dla integracyjnych procesów europejskich, bogate doświadczenia związane z udziałem polskich kontyngentów wojskowych w licznych operacjach ONZ, wreszcie obiecujący rynek zbytu i sprawny system obronny państwa, dostosowujący się do norm i warunków euroatlantyckich.

Pełne standardy bezpieczeństwa Polska osiągnie wówczas, gdy stanie się pełnoprawnym uczestnikiem Paktu Północnoatlantyckiego. Zanim nie rozpoczną się negocjacje na temat przyjęcia, nie wolno pozwolić na podważanie w jakiegokolwiek formie wymowy zobowiązań sojuszniczych, wynikających z *casus foederis* zawartego w artykule 5 Traktatu Waszyngtońskiego. Gdyby Rosja czy inne państwo trzecie uzyskało wpływ na interpretację tego właśnie zobowiązania, utrzymując, że warunkiem zgody na członkostwo Polski w NATO jest np. rezygnacja ze stacjonowania na jej terytorium broni jądrowej, to porozumienie akcesyjne byłoby ułomne. Deklarując zatem wolę wywiązywania się ze wszystkich zobowiązań wynikających ze spodziewanego akcesu, Polska z zadowoleniem przyjmuje uprzedzające zapowiedzi gremiów decyzyjnych NATO, że na obszarach nowych państw członkowskich rzeczywiście nie zostanie rozmieszczona broń jądrowa. Oznacza to bowiem racjonalne pogodzenie ze sobą oczekiwań wielostronnych, obejmujących także stanowisko Rosji.

Po latach romantycznych uniesień i euforii nastał czas chłodnej i pragmatycznej dyskusji o warunkach przystąpienia oraz o konsekwencjach udziału w strukturach euroatlantyckich. Potrzeba to tym pilniejsza, że mało kto w Polsce zna założenia doktrynalne i programowe sojuszu atlantyckiego, niewiele też osób rozumie złożoność mechanizmu decyzyjnego w NATO i rozkład kosztów jego utrzymania. Wydaje się niekiedy, że grozi nam popadanie z jednej skrajności w drugą - od zimnowojennego potępiania tej organizacji do jej apologetyzacji, w czym celują, niestety, nie przygotowane do tego dzieła mass-media. Powołują się one stale na wyniki badań sondażowych,

gdy tymczasem owe badania - chociaż wykazują sporą akceptację dla wyborów międzynarodowych kolejnych ekip rządzących - odzwierciedlają w dużej mierze aprobatę bezrefleksyjną, zbudowaną na braku informacji lub też na powierzchownych odniesieniach do istoty rzeczy. Odpowiedzi na pytania sondażowe zawsze są bowiem uwarunkowane sposobem postawienia pytań oraz stopniem przygotowania pytanych. Sondaże raczej rzadko oddają rzeczywisty „stan umysłów” większości społeczeństwa. To, czego ludzie chcą według sondaży, wcale nie oznacza, że chcieliby także wówczas, gdyby byli lepiej poinformowani.

Największy szkopuł tkwi w tym, że istnieje silna tendencja wśród polskich polityków do decydowania o wszystkim w zaciszu gabinetów, bez rzetelnej prezentacji przesłanek podejmowanych kroków i liczenia się z ich konsekwencjami. Może więc okazać się po jakimś czasie (a istnieją niestety takie przykłady z historii ostatnich lat), że tajemnicze decyzje pozostają w niezgodzie z powszechnymi odczuciami i z interesami narodowymi. W Polsce elity rządzące - wszystko jedno o jakiej proweniencji, postsolidarnościowej czy postkomunistycznej - niesłusznie traktują politykę zagraniczną i obronną jako zastrzeżoną wyłącznie dla wtajemniczonych, jako zajęcie elitarne. Ważne jest oczywiście, by nie podważać przyjętych na początku lat 90. strategii międzynarodowych i dowodzić ich konsekwencji, ale nie sposób zaakceptować stanowiska utrzymującego, że o tym, co jest zasadne w wyborach strategicznych i słuszne z punktu widzenia interesów narodowych, decydować powinny wyłącznie wąskie kręgi polityczne, choćby nawet miały jak najlepsze ku temu kwalifikacje i intencje. Przykład konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską z 1993 r. powinien uczyć, że każda decyzja pociągająca za sobą skutki społeczne musi w momencie jej przygotowywania posiadać przyzwolenie społeczne. Uniknie się w ten sposób niepotrzebnych sporów i dylematów ratyfikacyjnych.

W staraniach o przyjęcie do NATO niepotrzebnie najważniejszy problem uczyniono z kwestii kalendarza, mniej wagi przykładając do przygotowań merytorycznych i organizacyjnych przed podjęciem rzeczowych negocjacji. Pod presją wyznaczanych co jakiś czas dat rozpoczęcia rokowań akcesyjnych zapomina się niestety o tym, że polska armia musi przejść głębokie przeobrażenia modernizacyjne, że rząd musi przyjąć strategię budżetową na najbliższe lata związaną z tą modernizacją, że w końcu koszty te muszą być zaakceptowane przez polskich podatników, których oszukuje się mirażami bezpiecznego kraju w przyszłości, tak jakby to bezpieczeństwo nic nie kosztowało.<sup>22</sup> W istocie presja na ustalenie kalendarza może obrócić się

---

<sup>22</sup> Aspekty ekonomiczno-finansowe opcji proatlantyckiej były dotąd analizowane bardzo rzadko i stanowiły w pewnym sensie wartość niedocenianą. Zob. szerzej: E.Firlej,

przeciwko nam samym, bowiem gdy owe magiczne daty zostaną wreszcie wyznaczone, wówczas okaże się, że pozostaje bardzo mało czasu na dostosowanie się, wykształcenie potrzebnych kadr, stworzenie mechanizmów dowodzenia itd.

Problemy te postrzegają bardzo wyraźnie - bardziej lub mniej życzliwi - obserwatorzy zewnętrzni. Według Klausa Bachmanna, korespondenta kilku niemieckich gazet w Warszawie, rządzący w Polsce „prezydent, premier i minister spraw zagranicznych w znacznie większym stopniu starają się przekonać swoich zagranicznych partnerów, że Polska chce szybko wejść do NATO i UE, niż swoich własnych wyborców. W ten sposób zamiast rzetelnej, konkretnej, chłodnej dyskusji o kosztach, korzyściach, problemach i szansach wyrastają obawy, fobie i lęki”.<sup>23</sup>

Istnieje więc pilna potrzeba działań o charakterze edukacyjnym i uświadamiającym. Oczekiwane jest zajęcie publicznego stanowiska zarówno przez prezydenta, jak i premiera na temat dokonywanych wyborów i ich konsekwencji. Dziwi fakt, że prezydent nie wystąpił dotychczas na forum publicznym z pełną analizą doświadczeń w dotychczasowych staraniach o przyjęcie do struktur zachodnich, a także z określeniem granic, dokąd sięga polska cierpliwość i wyrzeczenia. Najwyższa władza w państwie nie może uchylać się od takiego pokazywania założeń prowadzonej polityki państwa, aby przeciętny obywatel był przekonany o wiarygodności i historycznej odpowiedzialności tych, którzy podejmują przełomowe decyzje. Świadomy obywatel Polski musi zostać przekonany przez rządzących co do słuszności wyborów strategicznych. Dotychczasowe publiczne wystąpienia polskich polityków na temat strategicznych wyborów międzynarodowych sprowadzają się najczęściej do wygłaszania gładkich frazesów, powierzchownych konstatacji i czcnych komplementów pod adresem dość cynicznych „adwokatów” z Zachodu, jakby brakowało nam odwagi, aby pewne prawdy formułować wprost i bez sztucznego zażenowania.

Czas najwyższy skonsolidować wysiłek intelektualny, skoordynować pracę rozmaitych zespołów eksperckich i konsultacyjnych, dbając o jakość diagnoz i sugestii pod adresem praktyki, a nie o ich służebność wobec gustów decydentów. W dziedzinie badań i funkcjonowania ośrodków analitycznych w Polsce mamy zresztą dość osobliwą sytuację. Po sześciu latach transformacji trudno uniknąć wrażenia, że wszystkie niemal ośrodki badań międzynarodowych

---

*Uwarunkowania ekonomiczno-finansowe integracji z NATO*, Raport nr 1, Departament Bezpieczeństwa Międzynarodowego MON, Warszawa 1996; E.Firlej, P.Wieczorek, *Ekonomiczno-finansowe aspekty integracji Polski ze strukturami NATO*, „Sprawy Międzynarodowe”,

nr 1 1996.

<sup>23</sup> Czy Polska jest naprawdę proeuropejska (1), „Rzeczpospolita”, 18.11.1996.

zostały ze wszech miar upolitycznione, wręcz upartyjnione, a na dodatek są finansowane przez zagraniczne fundacje i rozmaite dziwne agendy.

Ważnym zadaniem dla elit rządzących jest takie umocowanie Polski w rozpoczętym procesie konsultacyjnym ze strukturami atlantyckimi, aby kolejne rządy nie zaczynały wszystkiego od nowa. Temu powinna służyć m.in. stabilizacja kadr w tzw. służbie cywilnej i klarowny podział zakresu kompetencji pomiędzy strukturami cywilnymi a wojskowymi w wypracowywaniu polskiego stanowiska. W tym kontekście należy jak najszybciej ukrócić rywalizację między Ministerstwem Obrony Narodowej a Sztabem Generalnym. Toczy się dziwny bój o wpływy, gdy tymczasem prezydent nie potrafi dokonać radykalnych zmian kadrowych w wojsku po to, aby reformy dostosowujące armię do nowych wyzwań mogli przeprowadzić dowódcy nie przywiązani do starych wzorców i przyzwyczajęń. Podporządkowanie Sztabu Generalnego jako jednego z pionów resortowi obrony, przy jednoczesnym uzależnieniu szefa sztabu od prezydenta, wcale nie łagodzi konfliktu. Odnosi się nawet wrażenie, że prezydent, miast zdecydowanej postawy arbitra, obawia się naruszyć interesy zasiedziały i w dodatku nie zawsze lojalnych generałów.

#### **4. Implikacje i przestrogi wynikające z przyjęcia Polski do NATO**

Z punktu widzenia Stanów Zjednoczonych porażka administracji Billa Clintona w sprawie rozszerzenia NATO byłaby równa klęsce związanej z ratyfikacją traktatu pokojowego po I wojnie światowej i nieprzystąpieniem USA do Ligi Narodów.<sup>24</sup> Pakt Północnoatlantycki jest bowiem unikalną organizacją o charakterze transatlantyckim, za pośrednictwem której rozwijają się wielowymiarowe więzi między Ameryką Północną a Europą Zachodnią. Analitycy słusznie podkreślają, że rozszerzenie sojuszu na Wschód oznaczałoby nie tylko promocję interesów zachodnich, ale i zapewnienie ciągłości amerykańskiej obecności w Europie: „*Pozostawienie najważniejszego zadania do spełnienia - jakim jest integracja państw Europy Środkowej z Zachodem - tylko Unii Europejskiej, oznaczałoby skazanie NATO na marginalizację i obumarcie*”.<sup>25</sup>

Z polskiego punktu widzenia stanowi to unikalną szansę w skali tysiącletniej historii państwa, aby realnie włączyć się w procesy cywilizacyjne Europy, związać się pod względem instytucjonalnym i funkcjonalnym z euroatlantyckim systemem bezpieczeństwa, który jako jedyny w dziejach nowożytnych dowiódł swojej niewątpliwej skuteczności. Włączenie Polski w procesy bezpieczeństwa

---

<sup>24</sup> B.Jackson, *Zachować spokój!*, „*Polityka*”, 08.02.1997.

<sup>25</sup> J.Czaputowicz, *Nowa geometria układu europejskiego a NATO*, „*Polska w Europie*”, Warszawa, wrzesień - grudzień 1995, s.18, 41.

kontynentalnego pozwoli na jednoznaczne wyjście ze „strefy niczyjej” czy też „szarej strefy”, do której historyczne pretensje zgłaszała zawsze Rosja. Przy założeniu nakierowanej na współpracę, rozumnej i zręcznej polityki zagranicznej istnieje też szansa na uczynienie z Polski zwornika subregionalnej polityki bezpieczeństwa oraz łącznika dla wschodniej aktywności wspólnoty atlantyckiej, mającej na celu stopniowe wcielanie państw poradzieckich, przede wszystkim Federacji Rosyjskiej, w obszar wspólnego i wzajemnego bezpieczeństwa.<sup>26</sup> Z tego powodu władze polskie powinny uwzględniać stanowisko Zachodu wobec Rosji, którą przestano traktować jako adwersarza, a zaczęto postrzegać jako potencjalnego partnera.<sup>27</sup>

Po przyjęciu państw środkowoeuropejskich do NATO nastąpi znaczne ograniczenie ryzyka wybuchu konfliktów na obszarach dawnego bloku wschodniego. Pakt Północnoatlantycki jest sojuszem państw demokratycznych, zgodnie zaś z prawidłowością zaobserwowaną przez Immanuela Kanta, państwa demokratyczne wykazują mniej agresywnych skłonności w stosunkach międzynarodowych. Demokratyczny charakter NATO, usankcjonowany zapisami Traktatu Waszyngtońskiego, przesądza o określonych procedurach podejmowania decyzji wojskowych, uwzględniających zasady demokracji przedstawicielskiej oraz stanowiska różnych sił politycznych. Każdy nowy uczestnik sojuszu atlantyckiego będzie musiał podporządkować się owym „regułom gry”, niezależnie od proveniencji sił politycznych, które w wyniku procedur demokratycznych uzyskują legitymację do sprawowania władzy w danym państwie członkowskim. W tym aspekcie należy upatrywać niezwykle ważnego impulsu dla przyspieszenia procesów związanych z dojrzewaniem nowych, pokomunistycznych elit politycznych.

Przyszłe uczestnictwo Polski w NATO wpłynie niewątpliwie na umocnienie pozycji i ról międzynarodowych Polski. Będzie się to wyrażać w większym zaangażowaniu na rzecz stabilizowania sytuacji konfliktowych w Europie, udziale w wypracowywaniu strategii globalnych sojuszu, zwłaszcza wobec euroazjatyckiego Wschodu, poprawianiu kondycji ekonomicznej wyrażającej się w unowocześnianiu struktury gospodarki i podnoszeniu jej wydajności, a także w coraz lepszej współpracy - jako wiarygodnego partnera - z międzynarodowymi instytucjami finansowymi.<sup>28</sup>

Przyjęcie Polski do NATO wywoła rzeczywistą przebudowę tego sojuszu. Wbrew rozmaitym obawom, będzie to początek, a nie finał tworzenia systemu

---

<sup>26</sup> J.Stefanowicz, *Implikacje członkostwa Polski w NATO i UZE*, „*Politicus*”, nr 1-2 1994, s.46-47.

<sup>27</sup> *Budujcie solidne stosunki z Rosją. Rozmowa z Javierem Solaną, sekretarzem generalnym NATO*, „*Polityka*”, 08.02.1997.

<sup>28</sup> Zob. np. A.Olechowski, *Europejska opcja polskiej polityki zagranicznej w: Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej 1995*, Warszawa 1995, s.19-30.

pozimnowojennego bezpieczeństwa europejskiego, który obejmie także poradziecki Wschód wraz z Rosją. W tym sensie ma rację niemiecki publicysta Theo Sommer pisząc, iż „cała ta szarpanina wokół przyjęcia nowych członków jasno wykazuje, że przyszły porządek świata nie da się zaprojektować wyłącznie na zachodnich deskach kreślarskich”.<sup>29</sup>

W wyniku przewartościowań strategicznych na dalszy plan w przyszłym Pakcie Północnoatlantyckim zejdzie zdolność odstraszenia przeciwnika, zaś jej miejsce zajmie gotowość do likwidacji konfliktów i szybkiego reagowania w sytuacjach zagrożeń, łącznie z interwencją zbrojną. Negatywne i pozytywne doświadczenia związane z zaprowadzeniem pokoju na Bałkanach wskazują na pilną konieczność wypracowania nowego sposobu działania na rzecz utrzymania porządku i pokoju z użyciem siły, co oznacza, że sojusz atlantycki przestanie być tylko organizacją bezpieczeństwa, powołaną do obrony własnego terytorium.

Im bardziej odwleka się w czasie sprecyzowanie warunków przyjęcia państw Europy Środkowej do struktur euroatlantyckich, tym więcej rodzi się rozmaitych barier, najczęściej wynikających ze świadomie budowanej opozycji wśród polityków i komentatorów. Ponieważ o przystąpieniu Polski i jej sąsiadów do NATO zadecyduje w istocie wola polityczna liderów tego sojuszu, zatem nie ma większego znaczenia, jaką rzeczywistą pozycję wyjściową zajmują obecnie kolejni pretendenci. Zdaniem Henry Kissingera: „znaczenie rozszerzenia NATO polega na zagwarantowaniu granic nowych członków i nie można czekać na uregulowanie każdej kwestii technicznej”.<sup>30</sup>

Powolność proceduralna i ambiwalencja w zajmowaniu stanowiska przez mocarstwa zachodnie skłaniają jedynie Rosję do eskalowania żądań i wywierania coraz większej presji, aby całe przedsięwzięcie utracić lub przynajmniej maksymalnie odwlekać w czasie. Niewybrednym chwytem rosyjskiej dyplomacji jest np. powiązanie sprawy poszerzenia NATO z „modernizacją” Traktatu o Konwencjonalnych Siłach w Europie (CFE) z 1990 r. Rosji chodzi nie tyle o zwiększenie pułapów własnego uzbrojenia, ile o niezwiększanie liczby żołnierzy i ciężkiego sprzętu wojskowego w krajach, z którymi w ramach OBWE prowadzi negocjacje. Oznacza to w praktyce, że Rosja jest przeciwna, aby na obszarze NATO i jego nowych uczestników z Europy Środkowej znalazło się więcej personelu wojskowego i broni ofensywnej niż miałyby czy ma ona sama. Gdyby Zachód rzeczywiście przyjął w tej sprawie postawę ugodową wobec Rosji, wówczas całkiem prawdopodobne

---

<sup>29</sup> T.Sommer, *Kontrowersje wokół perspektyw NATO, Europy i Rosji*, „Przegląd Społeczny”, nr 8 1995, s.7.

<sup>30</sup> H.Kissinger, *Przeciwko rozmiękczeniu NATO*, „Rzeczpospolita”, 16.01.1997.

stałoby się zaakceptowanie propozycji rosyjskich, kto wie, czy nie kosztem państw środkowoeuropejskich, w tym Polski.

Z tego punktu widzenia być może słuszne są przestrogi, iż strategie ustępstw i akomodacji Zachodu wobec Rosji mogą w efekcie doprowadzić do uczynienia z niej „niezintegrowanego członka” NATO. *„Takie wyniesienie roli Rosji odciąga organizację od jej pierwotnej misji obronnej i rozpoczyna proces przekształcania NATO w mgliste paneuropejskie forum dyplomatyczne, bardziej podobne do Narodów Zjednoczonych niż do sojuszu wojskowego”*.<sup>31</sup> NATO stałoby się anachronicznym instrumentem zarządzania stosunkami amerykańsko-rosyjskimi. Odpowiadałoby to przede wszystkim Rosji, ale także niektórym politykom amerykańskim, gotowym do przywrócenia bipolaryzmu w świecie pozimnowojennym.

W powyższym świetle Polska i pozostali kandydaci do członkostwa w NATO muszą stale podkreślać, że negocjacje paktu z Rosją powinny być całkowicie otwarte i przejrzyste. W przeciwnym razie, nauczone smutnymi doświadczeniami historycznymi, kraje te będą zawsze podejrzewać, że umowa NATO z Rosją zostanie zawarta ich kosztem.

Prawdą jest, że to Polska jest bardziej zainteresowana wejściem do NATO niż kraje tego sojuszu pozyskaniem nas jako sojusznika. Taka asymetria interesów i oczekiwań może spychać Polskę do swoistej „samosatelizacji” w przyszłym układzie stosunków wewnątrzsojuszniczych. Ze względu na różnice w standardach cywilizacyjnych, w tym ekonomicznych, Polska nie zostanie przyjęta do ekskluzywnego klubu państw bezpiecznych i bogatych na zasadzie altruizmu, będzie zapewne musiała zapłacić za to szczególną cenę. Grozi nam po prostu utrata dużego kwantum autonomii, jaką uzyskaliśmy po 1989 r. zarówno w dziedzinie politycznych decyzji, jak i kształtowania własnych zabezpieczeń, rodzimej produkcji zbrojeniowej itp. Suwerenność naprawdę stanie się mitem, gdyż będziemy bardziej zależni niż obecnie, tyle że na zasadzie dobrowolności.

Przyjęcie Polski do NATO spowoduje radykalne ograniczenie swobody w polityce zagranicznej i wojskowej. Takie prognozy wynikają z dotychczasowego doświadczenia słabszych państw członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego, które od dawna mają niewiele do powiedzenia w polityce zagranicznej, a jeszcze mniej w sprawach obronności. Większość z tym się pogodziła; opór stawia jedynie Francja; co jakiś czas raczej mało znaczące gesty wykonują Grecja i Turcja.

Przewidywane włączenie państw środkowoeuropejskich ożywi w samym NATO dawne spory z kulturami, nacjonalizmami i religiami obcymi społeczeństwom zachodnim. Może to być bezpośrednim powodem

---

<sup>31</sup> Ibidem.



potencjalnego niebezpieczeństwa, iż Zachód zgodzi się na rozszerzenie NATO jedynie pod warunkiem, że nowe państwa członkowskie nie zostaną objęte ścisłymi postanowieniami *casus foederis*, zawartymi we wspomnianym artykule 5 Traktatu Waszyngtońskiego, przewidującymi wzajemną obronę. Pozbawiłoby to rozszerzenie jego podstawowej treści.

Ponieważ interesy Stanów Zjednoczonych i niektórych państw Europy Zachodniej w sprawie rozszerzenia NATO nie są zbieżne, przyjęcie państw środkowoeuropejskich może spowodować wzrost nieprzewidywalnych napięć w ramach sojuszu. Już mamy do czynienia z reanimacją starego myślenia w kategoriach równowagi sił, która objęłaby najważniejsze potęgi, z pewnym lekceważeniem państw mniejszych i słabszych. Temu niewątpliwie ma służyć wysunięta przez Francję inicjatywa zwołania przed „szczytem” NATO w Madrycie w lipcu 1997 r. spotkania „wielkiej piątki” - Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji i Rosji. Byłoby to równoznaczne z utworzeniem elitarnego międzynarodowego ośrodka decyzyjnego i przypominałoby niechlubne wzory z przeszłości, kiedy zwycięzcy w wąskim gronie decydowali o losach świata. Groźba wynikająca z polityki francuskiej polega dodatkowo na przypisywaniu Europie Zachodniej roli przeciwwagi wobec USA, co mogłoby jednak przy ustępliwości wobec Rosji doprowadzić do ponownego otwarcia przestrzeni politycznej w Europie Środkowej dla urzeczywistnienia rosyjskich pretensji i ambicji.

Przyjęcie państw środkowoeuropejskich wywoła zapewne u pozostałych uczestników stosunków regionalnych - na Ukrainie, Białorusi, wśród Bałtów, w Rumunii, Bułgarii - uczucie osamotnienia, dyskryminacji, marginalizacji, peryferyzacji bądź niechcianej buforowości. Podniesienie standardu bezpieczeństwa nielicznych szczęśliwców będzie oznaczało zwiększony dyskomfort u innych.

Ponadto, co nie jest bynajmniej wydumany ryzykiem, wsparcie materialne i logistyczne ze strony Niemiec jako najbliższego i najsilniejszego sojusznika Polski może w przyszłości postawić na porządku dnia problem rewindykacji terytorialnych i majątkowych. W tym kontekście warto odnotować dość niepokojący fakt, iż w naszym kraju prawie całkowicie zanikła dyskusja wokół problemów w stosunkach polsko-niemieckich, tak jakby rzeczywiście łączyła nas już całkowita i sielankowa „wspólnota interesów”.

Mimo wszelkich przestróg i realnego ryzyka wydaje się, że zaangażowanie państw NATO w sprawę jego poszerzenia o państwa środkowoeuropejskie jest tak duże, że nie będą one już mogły wycofać się z danej Polsce, Czechom i Węgrom obietnicy. Groziłoby to „utrata twarży” i uszczerbkiem międzynarodowego prestiżu potęg zachodnich. Faktycznymi groźbami pozostają wszakże: opóźnianie tego procesu poprzez stawianie kolejnych warunków oraz zmiana charakteru sojuszniczych zobowiązań wobec nowych uczestników.

W świetle powyższych rozważań należy zauważyć, że europejskie priorytety polskiej polityki zagranicznej, choć oczywiste i logiczne, skutecznie zawężają obszar zainteresowań najwyższych organów służby zagranicznej. Tymczasem inne kierunki działań nie stoją w sprzeczności z zabiegami o partnerski udział w politycznych i gospodarczych strukturach świata zachodniego.<sup>32</sup> Przyjęta strategia bezpieczeństwa narodowego nie bierze bowiem w wystarczającym stopniu pod uwagę zmian zachodzących w globalnym systemie stosunków międzynarodowych, zaś wszelkie niekorzystne scenariusze, uwzględniające groźbę eskalacji rozmaitych sytuacji kryzysowych, przyjmuje się w Polsce do wiadomości bardzo niechętnie. Elity polityczne zdecydowanie obstają przy atrakcyjnej wizji bogatego i bezpiecznego społeczeństwa konsumpcyjnego, zaś do wyjątku należą politycy dysponujący szerszą wiedzą o problemach globalnych, którzy potrafią - niezależnie od koniunktury wyborczej - wskazywać na ich związek ze sprawami lokalnymi.

Wydaje się, że w imię perspektywicznych interesów funkcjonowania w grupie państw rozwiniętych Polska musi dążyć również do zasadniczej przebudowy globalnego modelu współpracy międzynarodowej, uwzględniając szersze kontakty z krajami rozwijającymi się i postulat zmniejszenia dysproporcji rozwojowych w skali uniwersalnej. Tym bardziej, że wiele tych krajów stawia zarzut, iż Polska i inne państwa nowych demokracji przechwytyją część pomocy ze strony bogatej „Północy”, która poprzednio do nich trafiała.

Włączając się zatem coraz szerzej w układy europejskie i transatlantyckie, trzeba jednocześnie możliwie maksymalnie wykorzystywać powiązania z innymi obszarami, dbając o swoją wiarygodność międzynarodowego partnera, z którym warto prowadzić interesy i na którym można polegać. Dążenie do struktur zachodnich nie jest też bynajmniej ucieczką przed biedniejszymi sąsiadami; stanowi jedynie początek procesów, które doprowadzą do urealnienia szans na zjednoczoną Europę, obejmującą z czasem cały kontynent.

---

<sup>32</sup> Zob. szerzej: A.Kowalewski, *Polska polityka zagraniczna wobec wyzwań globalnych*, „*Wiś i Państwo*”, nr 1 1996, s.119-185.